

OGNISKO DOMOWE

Bezpłatny dodatek — wychodzi co tydzień.

Rok 4

CHOJNICE

Nr. 42

Ewangelja.

Onego czasu: był niejaki królik, którego syn chorował w Kafarnaum. Ten gdy usłyszał, iż Jezus przyszedł z żydowskiej ziemi do Galilei, poszedł do niego i prosił Go, aby zstąpił, i uzdrowił syna jego, bo poczynał umierać. Rzekł tedy do niego Jezus: jeśli znaków i cudów nie ujrzycie, nie wierzycie. Rzekł do niego królik: Panie, zstąp pierwej niż umrze syn mój. Rzekł mu Jezus: idź, syn twój żywy jest. Uwierzył człowiek mowie, którą mu powiedział Jezus i szedł. A gdy on już zstępował, zabieżeli mu słudzy i oznajmili, mówiąc: iż syn jego żyje. Pytał się tedy od nich godziny, której mu się polepszyło, rzekli mu: iż wczora o siódmej godzinie opuściła go gorączka. Poznał tedy ojciec, iż ona godzina była, której mu rzekł Jezus: syn twój żyje. I uwierzył sam i wszystkie dom jego.

Nauka.

Był, powiada, niejaki królik, którego syn chorował w Kafarnaum.

Królikiem go tu się nazywa, albo dlatego, że pochodził z pokolenia królewskiego, albo iż pełnił jaki urząd królewski, albo może był jakimś przełożonym owej ziemi.

A chociaż był panem bardzo bogatym, patrz oto, w jakim znajduje się nieszczęściu, że mu ani bogactwa, ani szlachectwo, ani przyjaciele dopomóż nie mogą; syn jego mocno zachorował. Pieniądze, ani zacne urodzenie, nikomu zdrowia nie dają, a raczej prędzej je odjąć mogą. Pospolicie bowiem za bogactwami, zbytki, obżarstwa, pijaństwa, i pompa świata chodzą, a za nimi znowu, choroby ciężkie tak duszy jako też i ciała.

Toż samo i Mojżesz o niewdzięcznym narodzie żydowskim mówi: Roztywszy, sfluściawszy, napęczniawszy, opuścił Boga Stworzyciela swego. I drugi Prorok też świadczy, że nie przez co innego Sodoma zginęła, jeno przez zbytki swoje. Ta mówi była nieprawość Sodomy siostry twojej: pycha, sytość chleba, dostatek i próżnowanie jej córek, a ręki niedostatecznemu i ubogiemu nie poddawały. I podniosły się i czyniły obrzydliwość przedemną i zdjąłem je, jakoś widziała. A Mędrzec Pański powiada: Dla obżarstwa wiele ich pomarło, a kto zaś jest mierny, ten sobie przyczyni żywota.

A zatem widzisz że bogactwa nie tylko zdrowia nie dają, ale bardzo często rujnują.

Uważajmy co tu tego królika do Pana przywiódło? Dwie rzeczy wspomina Ewangelja św. Jedna: iż słyszał o Panu Jezusie, a druga: iż mu syn mocno zachorował.

I nas najmilsi, często przez słuchanie słowa swego Bóg wzywa do siebie, bo jak Apostoł naucza: wiara rośnie ze słuchania słowa Bożego, a wszelkie niedowiarstwo, zły żywot ze wzgardy tegoż słowa. Dzisiejsze też lekceważenie przykazań Boga i Kościoła nie skądinąd pochodzi, jeno, że ludzie nauki prawdziwej o Chrystusie Panu słysząc nie chcą.

Przymusiło tego królika, udać się do Pana Jezusa, bo mu syn zachorował.

Pan Bóg, wiemy o tem dobrze, który każdego człowieka chce zbawić i do poznania prawdy przyprowadzić, rozmaitemi sposobami przyciąga do siebie. Jednych dobrodziejstwem i łaskawem nawiedzeniem jako tych co Mu są powolni i wdzięcznie przyjmują napomnienia Jego. Innych znowu gwałtem do siebie przyciąga, a zwłaszcza mocarzy i ulubieńców świata tego. Innych przez wewnętrzne natchnienie poruszając ich serca i dotykając sumienia, aby się zastanowili i nawrócili do Niego, jak mamy przykład na Marji Magdalenie. Innych jeszcze przez zewnętrzne opowiadanie słowa Bożego, jako ona Samarytanę, której przy studni Pan długie i znakomite kazanie wypowiedzieć raczył, jak i teraz wszędy pospolicie czyni przez kapłanów. Innych naostatek, przez kłopoty i przeciwnieństwa jak św. Pawła, którego pierwiej z konia strącił, o ziemię uderzył, oślepił, nim go przywiódł do siebie. A tego królika dzisiejszego podobnym sposobem nawrócił, bo gdy mu był syn ciężko nie zachorował, snadźby nigdy on o Chrystusa Pana nie pytał, ani też Go szukał.

Ztąd łatwo widzisz jak częstokroć pożyteczna, a prawie potrzebna jest człowiekowi choroba cielesna. Bo chociaż nędznymi jesteśmy, często jednak o nędzy swej zapominamy i uniesieni pychą, rozumiemy, że wiele znaczymy. Owóż gdy co ciężkiego z trzaskiem spadnie na nas, tedy dopiero w pokorze uznajemy, że niczem jesteśmy i nie z siebie nie mamy.

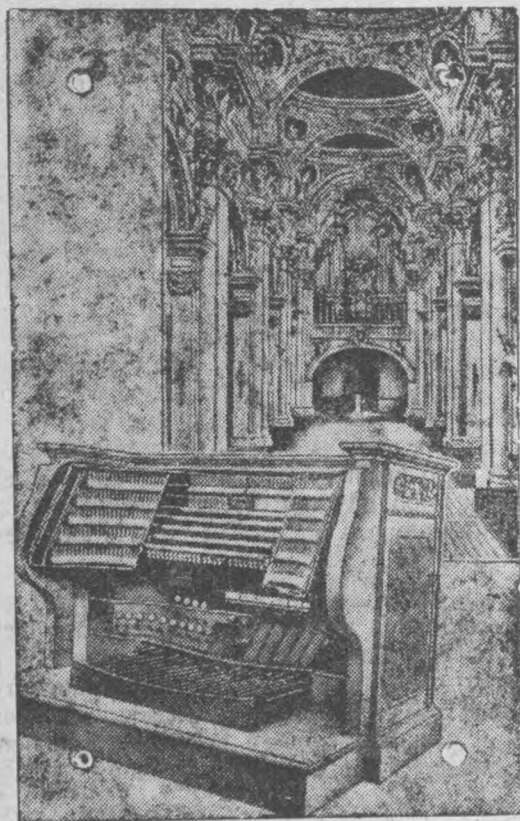
Bierzmy przykład z króla Antyochoa. Ten monarcha wiele nabroiwszy złego, nie wprzód się obejrzał, aż go Bóg niewidomą i nieuleczoną dotknął chorobą. I on, który pierwiej sdawał się z gwiazd niebieskich dosięgać, potem swego swądu sam ścierpieć nie mógł i wtedy dopiero począł mówić: Sprawiedliwą rzeczą jest być poddánym Bogu, a śmiertelnemu myśla nie równać się z Bogiem. Albowiem samo nawiedzenie i skaranie rozumu dodaje.

Powtóre. Tak są zapamiętali synowie świata tego, iż Boga nie znają, ani Go szukają, aż ich jakim nieszczęściem nawiedzi. Powiedział król Dawid o zydach: Iż gdy ich Bóg zabijał, tedy Go dopiero szukać poczynali.

Manasses, ów król żydowski, który ciężko narzeczył przed Panem, dopiero gdy go pojmano i okutego w łańcuchy i pęta do Babilonu w niewolę zaprowadzono, zaczął się modlić i czynić pokutę przed Bogiem ojców swoich, a modlił się pilnie, przeproszał Boga, i wysłuchał Pan modlitwę jego.

Tego sposobu często używa Bóg na zatwardzia-
łych panów i mocarzy świata tego, którzy ufając w
swe szczęście, Pana swego odstępują. Dla tego i
Psalmista tak się modli: Niech będą okryci zelżywoś-
cią i wstydem, a tedy dopiero będą szukać imienia
Twego świętego.

Owóż gdybyśmy to wszystko pilnie uważali, to
byśmy dziękowali Bogu za wszystkie nawiedzenia Jego.
Nie dlatego bowiem On krzyże i frasunki na nas zsyła,
aby zatracił nas; lecz aby zbawił i pociągnął do sie-
bie jak to widzimy w Ewangelji dzisiejszej. Gdyby
Pan nie dopuścił choroby na tego młodzieńca kró-
lewskiego syna, pewnieby ani on, ani jego domowni-
cy nie uwierzyli w Chrystusa. Ztąd i Salomon na-
pomina mówiąc: Aby człowiek nie gardził Pańskim
nawiedzeniem i nie odrzucał karania Jego. Bo kogo
Bóg miłuje i tego dotyka. I tego domu by też nie
miłował, zostawiłby go w grzechu bez upomienia zad-
nego, a gdy go nawiedził, to dowód szczególnej Opa-
trznosci i miłości jego. Amen.



Nowe olbrzymie organy w katedrze w Passau

przedstawiają arcydzieło pod względem sztuki i tech-
niki. Na zdjęciu widzimy ten cenny instrument oraz
wnętrze katedry.

Z cyklu tradycji kościelnych.

Z historii nabożeństwa rózańcowego w Polsce.

Nabożeństwo różańcowe, któremu jak wiadomo
poświęcony jest miesiąc październik, nigdzie może nie
przyjęło się tak bujnie, jak w Polsce, gdzie kult dla

N. Marji Panny najgłębiej sięgnął w duszę naszego
narodu. Tej tradycji kościelnej, od wieków podrzy-
mywanej nie tylko przez lud prosty, ale i przez do-
stojników, warto poświęcić słów kilka.

Przedewszystkiem zaznaczyć trzeba, że niepraw-
dziwe jest twierdzenie niektórych znawców tradycji
kościelnych, jakoby nabożeństwo różańcowe zaprowa-
dzone zostało w Polsce dopiero w XVI wieku. Począ-
tków tej tradycji szukać trzeba o wiele wcześniej, a
mianowicie już w wieku XIII, kiedy to w Krakowie
zakon Dominikanów przeżywał swój okres świetności
i członkiem tego zakonu był święty Jacek Odrowąż,
któremu się też przypisuje założenie różańca w Polsce.

Że na początku wieku XIV różaniec już był pow-
szecznie zaprowadzony w Polsce, dowodem tego jest
fakt, iż znajdujący się w Kolegjacie Głowackiej pom-
nik z roku 1317 przedstawia Matyldę, księżną Bru-
nswicką z różańcem w dłoni. Pod jej stopami spoczy-
wający karzelek trzyma również różaniec. Różaniec w
rękę widnieje także na grobowcu Anny, księżny Lig-
nickiej z roku 1367.

W archiwum klasztornej OO. Dominikanów w
Krakowie jest m. i dokument papieża Innocentego VIII
z dnia 13 października 1483 roku, nadający odpusty
różańcowe dla bractw w Krakowie. Jest również akt
Klemensa VIII z 1600 roku, w którym zaznacza pa-
pież, że „Bractwo Różańcowe istnieje w Krakowie od
lat wielu”. Jest w końcu dyplom z roku 1601, świad-
czący, że „Różaniec istnieje w Krakowie od niepamięt-
nych czasów”.

Na początku XV wieku już w całej Europie było
znane nabożeństwo różańcowe, dzięki Dominikanom,
bł. Alanowi de Rupe z Bretanii i Jakubowi Spreng-
erowi z Niemiec. W XVI wieku ukazują się w Polsce
pierwsze dzieła o różańcu, jedno w polskim, drugie
w łacińskim języku.

Głównym jednak organizatorem i reformatorem,
a zarazem apostołem różańca w Polsce jest O. Abra-
ham Bzowski, który aż cztery dzieła o różańcu wydaje.
Niedługo uważają go, niesłusznie jednakże, za zało-
życiela tego rodzaju nabożeństwa. Oprócz niego O.
Walerjan Litwanides pisze duże i piękne dzieło w
Krakowie 1627 roku p. t. „Ogród różany”, a później
mniejszą książeczkę o tem nabożeństwie dla młodzieży
akademickiej. Drugie wielkie dzieło o różańcu napisał
niejaki Miechowita również Dominikanin.

Nic dziwnego, że wskutek tak wielkiej propagandy
rosnie ogromnie liczba zwolenników różańca. W roku
1621 profesorowie i młodzież akademicka Wszechnicy
Jagiellońskiej wstępuje gremjalnie w szeregi bractwa
różańcowego. Tradycja ta przetrwała wieki i dzisiaj
Kraków w dalszym ciągu jest ogniskiem rozwoju nabo-
żeństwa różańcowego w Polsce.

Symbol zwycięstwa miłości na krwawej arenie męczeństwa.

**Krzyż znów rozpostarł swe ramiona
nad Colosseum w Rzymie.**

Rola Polaków w obronie tego szczytnego znaku
chrześcijaństwa

Z okazji powrotu Krzyża do Kolosseum warto
przypomnieć zasługi Polaków, którzy stanęli w obronie

Krzyża św. wtedy, gdy świętokradzka ręka sięgnęła, by wyrzucić z miejsca, w którym tysiące chrześcijan życie swe położyło jako świadectwo wiary w Chrystusa znamię Krzyża.

„Corriere d'Italia“ z dn. 11 bm. w artykule „Kiedy zabrano Krzyż z Kolesseum“ wspomina, że pierwszy, który zabrał głos w obronie Krzyża, był obcokrajowiec — Polak — Władysław hr. Kulczycki, którego list skierowany do dyrektora dziennika „Opinione“, ukazał się na łamach tegoż dziennika, dn. 3 lutego 1874 r. Oto najważniejsze punkty listu.

„Gazety zwiastowały, że się chce usunąć na zawsze Krzyż z Kolesseum, a artykuły, myśliciele, poeci — rzymianie — milczą!“

Obrona tego szczytnego znaku Krzyża przypada właśnie biednemu poecie — obcokrajowcowi — Polakowi.

„Jeżeli prawdą jest, co donoszą dzienniki, to spełniłby się fakt, o którym ja nie chcę mówić z punktu religijnego, ale którego z punktu widzenia filozoficznego i artystycznego nie boję się nazwać wandalizmem. Że się usunie różne kapliczki z Kolesseum, które zawadzają i oszpecają ogromny szkielet kamienia węgielnego wielkości Rzymu, a które przeszkadzają patrzeć oku na całość wyobraźni, skomunikować się z cieniami przeszłości, — jestem pierwszy za tem. Nie były one piękne, tak jak piękne nie są dodatki architektoniczne, które czynią Patheon podobnym do ogromnego ślimaka przedpotopowego, pokazującego rogi. Że również niszczy się wspaniałą zieleń amfiteatru, ozdobę i życie ruin i chce się oczyścić oblicze starego Kolesseum — będę się starał sam siebie przekonać o tej potrzebie. Lecz kiedy się wyrwiera i niszczy Krzyż z drzewa w cyrku Flawjusza Wespazjana, doprawdy, chciałbym mieć tu w Rzymie owe prawo liberum veto“, które zgubiło wielki kraj! Jeśli ci którzy stoją na czele wykopalisk w Kolesseum, choćby nawet nie byli zbyt biegli w historii greckiej i łacińskiej, a znają literaturę narodów pogańskich i chrześcijańskich, nie powinni by ignorować tego, że wielka rzesza nowoczesnych pisarzy, od francuskiego Chateaubrianda aż do Polaka Zygmunta Krasińskiego i Emila Castelara, Hiszpana, najpiękniejsze karty swych dzieł poświęciła właśnie Krzyżowi w Kolesseum“.

Głos Polaka, podniesiony w obronie Krzyża w Kolesseum, nie przebrzmiał bez echa. Bo oto podnosi się głos innych pisarzy na łamach tegoż samego dziennika „Opinione“, dn. 7 lutego Rafael Mariano, nawiązując do listu Kulczyckiego, nawoływał w imię historii do zaniechania usunięcia Krzyża z Kolesseum.

Protesty katolików całego świata nie powstrzymały wrogów Kościoła od zbrodni i świętokradztwa. Krzyż usunięto...

Celem uspokojenia słusznie wzburzonej opinii publicznej czynniki odpowiedzialne za świętokradztwo, odpowiedziały 8 lutego 1874 r. na listy wyżej wspomniane, że: „usunięcie Krzyża z areny Kolesseum jest tylko tymczasowe i spowodowane rozwojem prac nad wykopaliskami i, że Krzyż powróci do Kolesseum, jak tylko na to pozwolą postępy dokonywujących się prac“.

Niestety! ta tymczasowość trwała 56 lat.

Dla nas Polaków — pielgrzymów pozostanie głęboko wryty w pamięć ów dzień, kiedy nasza młodzież,

przybywszy do Rzymu na zakończenie roku jubileuszowego św. Stanisława Kostki, zebrała się w Kolesseum.

Zanim odprawiono „Drogę Krzyżową“, młodzież wysłuchała płomiennego przemówienia przedstawiciela Stowarzyszenia katolickiego „Fides Romana“, p. Egilberto Martire w języku łacińskim:

„Młodzieńcy i najdrożsi bracia w Chrystusie, którzyście się tu zbrali, aby dać wyraz waszej wiary i pobożności, pragnę was pozdrowić! Wam i waszemu narodowi, który dziś, jak zawsze mocą Krzyża zwyciężył niegodziwość, składam życzenia wszelkiej pomyślności.

Wśród narodu polskiego istnieje wielka rzesza bohaterów i świętych, którzy nie tylko stawali w obronie własnej ojczyzny, ale także wolności chrześcijaństwa. Ten szlachetny naród witam sercem rzymskim i w imieniu zwycięskiej Italji.

Ponieważ sławny naród polski dopomógł nam do odzyskania wolności narodowej, również i my — niech mi wolno to wspomnieć — nie omieszkaliśmy dopomóc wam radą i czynem do odzyskania waszej wolności. Amfiteatr, któremu się przypatrujecie, został poświęcony krwią męczenników, przelaną za triumf Krzyża! Niech mi będzie wolno wspomnieć o jednym, bardzo sławnym z poetów waszych, Zygmuncie Krasińskim, który ten Krzyż w amfiteatrze wstawił. A kiedy ten Krzyż obalono, inny z was, niemniej szlachetny Władysław Kulczycki, publicznie wyznał, że z racji samej krwi każdy z Polaków z natury jest już obrońcą Krzyża.

Niech to będzie dla was chlubą, że jesteście najmężniejszymi obrońcami Krzyża i takimi pozostaniecie na przyszłość; oby wam ta chluba wyszła na dobro ojczyzny i rozkrzewienie cywilizacji chrześcijańskiej w imieniu Rzymu =

Wyraziwszy wam, rodakom św. Stanisława, który i nam jest bardzo drogim, i narodowi waszemu życzenia, pragnę was witać pozdrowieniem. „Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!“ Albowiem, gdzie gładzatorowie imperatorów rzymskich pozdrawiali słowy: „Ave Caesar, morituri te salutant“, to nam odkupionym Krwią Boską wypada zawołać: „Ave Christe, victuri Te salutant!“ — „Bądź pozdrowion Chryste, mający zwyciężyć pozdrawiają Cię!“.

Po tem porywającym przemówieniu poważne tony polskiej muzyki rozległy się po amfiteatrze... Następnie ruszył pochód, zatrzymując się przy stacjach Drogi Krzyżowej. Kiedy wszyscy zebrani stanęli w środku, ks. de Ville wygłosił przemówienie, biorąc za temat słowa: „In hoc signo vinces!“ — „W tym znaku zwyciężysz!“

W uroczystym nastroju odmówiono „Wierzę w Boga“, a następnie powoli kierowano się do kaplicy „Della Pieta“, aby ucałować Krzyż.

Na upamiętnienie tego dnia „Fides Romana“ rozdała uczestnikom pielgrzymki pamiątkowe medale.

Religja, a bolszewizm.

„Izwestja“, Nr. 211 (3145) z dn. 15 ub. m., urzędowy organ rządu sowieckiego, umieściły wywiad przybyłej do Moskwy delegacji amerykańskich robotników ze Stalinem. Delegacja zadała dyktatorowi sowieckiemu szereg pytań, a w ich liczbie jedno (jedynaste), dotyczące stosunku partji komunistycznej do

religii. Urzędowa odpowiedź Stalina, wodza boszewizmu, mówi wyraźnie, czym jest komunizm dla religii, dlatego dajemy ją tu w skróceniu.

Pytanie delegacji: „My wiemy, że niektórzy dobrzy komuniści nie zupełnie zgadzają się z żądaniem Kompartji (partji komunistycznej), by wszyscy nowi członkowie byli ateistami, ponieważ reakcyjne duchowieństwo obecnie jest już zgniecione. Czy kompartja w przyszłości mogłaby być neutralną w stosunku do religii, któraby zachowała naukę w całości i nie, przeciwnie, stawiała się komunizmowi? Czy moglibyście w przyszłości pozwolić członkom partji na zachowywanie przekonań religijnych, jeżeli te ostatnie nie byłby sprzeczne z lojalnością partyjną?”

Odpowiedź Stalina: „W tem pytaniu — kilka nieścisłości. Po pierwsze, ja nie mam takich „dobrych komunistów“, o których mówi tu delegacja. Wątpliwe, czy tacy komuniści istnieją wogóle. Powtóre, powinienem stwierdzić, że, mówiąc formalnie, nie mamy takich warunków przyjmowania na członków partji, któreby wymagały od kandydata obowiązującego ateizmu. Nasze warunki przyjęcia do partji: uznanie programu i statutu partji, bezwarunkowe podporządkowanie się decyzjom partji i jej organów, składki członkowskie, przynależność do jednej z organizacji partji“.

Jeden z delegatów: „Ja bardzo często czytam, że usuwają z partji za to, że się wierzy w Boga“.

Stalin: „Ja mogę tylko powtórzyć to, co było powiedziane o warunkach przyjęcia do partji. Innych warunków nie mamy“.

Czy to znaczy, że partja jest neutralna w stosunku do religii? Nie, nie znaczy. Prowadzimy propagandę i będziemy ją prowadzić przeciwko religijnym przesądom. Prawodawstwo kraju jest takie, że każdy obywatel ma prawo wyznawać religję, jaka mu się podoba. To rzecz sumienia każdego obywatela.

Dlatego właśnie dokonaliśmy rozdziału cerkwi od państwa. Ale przeprowadzwszy ten rozdział i ogłoszwszy swobodę wyznania, zostawiliśmy obywatelowi prawo walki na drodze przekonań, na drodze propagandy i agitacji przeciw tej lub owej religii, przeciw każdej religii.

Partja nie może być neutralną w stosunku do religii i prowadzi antyreligijną propagandę przeciw wszystkim przesądom, dlatego że stoi po stronie nauki, a religijne przesady występują przeciwko nauce, ponieważ każda religja jest czemś przeciwnym nauce. Takie wypadki, jak w Ameryce, gdzie osądzono niedawno darwinistów, u nas są niemożliwe, ponieważ partja prowadzi politykę wszechświatowej obrony nauki. Partja nie może być neutralną w stosunku do religijnych przesądów i będzie prowadziła propagandę przeciw tym przesądom dlatego, że to jest jeden ze skutecznych środków poderwania wpływu reakcyjnego duchowieństwa, podtrzymującego klasy posiadające i zalecającego posłuszeństwo wobec tych klas.

Partja nie może być naturalną w stosunku do wyznawców religijnych przesądów, w stosunku do reakcyjnego duchowieństwa, zatruwającego umysły mas pracujących. Czyśmy zgnetli reakcyjne duchowieństwo? Tak, zgnetliśmy. Z tem tylko bieda, że ono jeszcze nie zupełnie zlikwidowane. Antyreligijna propaganda staje się tym środkiem, który powinien doprowadzić do końca dzieło likwidacji reakcyjnego duchowieństwa.

Bywają wypadki, że ten lub ów z pośród członków partji, przeszkadza niekiedy rozszerzaniu po całym

świecie antyreligijnej propagandy. Jeżeli takich członków usuwa się z partji, to bardzo dobrze, ponieważ dla takich komunistów niema miejsca w szeregach naszej partji“.

Mussolini o małżeństwie.

Według doniesienia „Nord-Sued-Korrespondenz“ na pytanie współpracownicy paryskiego „Figaro“, co sądzi o małżeństwie, Mussolini odpowiedział: „Myślę przede wszystkim, że ono winno być nierozwalne. Dopóki będę u steru w Italji nie zjawi się prawo o rozwodach. Małżeństwo ma swój fundament nie w fizycznym pociągu dwojga osób ku sobie, który powszechnie nazywa się miłością i którego działanie prędko się ulatnia. Małżeństwo jest trwałym związkiem, jest prawnie przypieczętowanym duchowem pokrewieństwem dwu istot psychicznie zdrowych, mającym za zadanie służbę dobru publicznemu“.

Niesamowity pasażer w pierwszej klasie.

W pociągu idącym z Budapesztu do Szegedina zdarzyła się onegdaj osobliwa historia o podłożu mocno makabrycznem.

Do przedziału pierwszej klasy, w którym siedział jakiś starszy pan — wsiadło młode małżeństwo i zajęło miejsce vis a vis owego pasażera. Po pewnej chwili młoda mężatka z natury dość nerwowa, zaczęła uczuć coraz to rosnące podrażnienie, gdyż sledzący naprzeciw jegomość uporczywie wlepił w nią dziwne niemiłe spojrzenia. Po cichu zwróciła na to uwagę: mężowi, który chcąc natręta przestrzec, rzekł półgłosem, ale tak dobitnie, aby go zrozumiano:

— Jeśli cię natychmiast nie przestanie fiksować, dam mu w papę!

Lecz nieznamy, na którego twarzy przywał jakiś niesamowity wyraz gorzkiej ironji, nadal wpatrywał się uporczywie w kobietę. Wówczas rozszluszczony małżonek zerwał się i zuchwalcowi wymierzył siarczysty policzek.

Jakież było jego przerażenie, gdy pasażer natychmiast jak kłoda zwałił się na ziemię i legł nieruchomo, nie tracąc jednak swego szyderczego grymasu twarzy.

Małżonkowie próbowali go ocucić, lecz ze zgrozą przekonali się, iż mają do czynienia z zimnym trupem.

Tajemniczy pasażer musiał widocznie umrzeć przed kilku godzinami, a przyćmione światło lampy nie pozwoliło jadącym poznać, że naprzeciw nich siedzi nieboszczyk.

Młoda pani dostała spazmów, zaś jej mąż zaalarmował personel pociągu. Na podstawie znalezionych przy zmarłym dokumentów stwierdzono, że był to niejaki Iwo Żelony, zamożny kupiec z Szegedina. Przyczyną zgonu był udar sercowy.